Nr 11. Kraków, 13 Stycznia — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Depesza wczorajsza przyniosła nam wiadomość o powołaniu do Izby panów nowych 10 członków, a mianowicie dwóch dziedzicznych a ośmiu dożywotnich. Z Polaków powołany został tylko jeden hr. Justyn Koziebrodzki, właściciel dóbr w Tarnopolskiem, były jenerał-major, a obecnie komendant 13 brygady obrony krajowej. Zasili on niewątpliwie zastęp stronnictwa konserwatywnego. Radca dworu Eitelberger, pierwszorzędna powaga w sprawach sztuki i jeneralny dyrektor kolei południowej Schüler, nie przyłączą się prawdopodobnie do obozu konserwatywnego. Baron Buschmann, który ma za sobą dłuższą karyerę urzędniczą, oprze się o stronnictwo środka, a to samo uczyni także hr. Chotek. Hr. Zdenko Kolowrat-Krakowsky jest reprezentantem czeskich konserwatystów, a bar. Walterskirchen zajmuje to samo stanowisko wśród szlachty austryackiej. Rodzina Gondola-Ghetaldi, należy oddawna do stronnictwa konserwatywnego, podczas gdy o politycznem zapatrywaniu hr. Fugger-Babenhausena nic dotąd nie wiadomo. Opatowi Hauswirthowi stanowisko duchowne wskazuje kierunek polityczny.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło, z powodu rekursu pewnego urzędnika gminnego, który został przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kraj. uwolniony z urzędu, że rząd nie ma prawa zmieniać rozporządzeń, wydanych przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Uwaga publiczna skierowana jest obecnie na Sejm w Budapeszcie obradujący, a szczególnie na posiedzenia Izby wyższej. Wczoraj już donieśliśmy, iż wśród rozpraw nad *nuntium* Izby deputowanych w sprawie małżeństw mięszanych przyjęto 135 głosami przeciw 122 głosem wniosek hr. Zichy, przeciwnika przedłożenia, aby *nuntium* nie przekazywać osobnej komisyi do poprzedniego zbadania, lecz rozpocząć nad niem obrady w pełnej Izbie. Dzienniki dzisiejsze przynoszą bliższe szczegóły o tem pierwszem posiedzeniu. Izba była przepełniona. Widziano wielu magnatów, którzy od rewolucyi nie pojawili się w Peszcie. Z austryackich arystokratów nie było żadnego, gdyż książę Alfred Windischgrätz, który głosował, posiada dobra w Węgrzech i jest węgierskim obywatelem. Podczas głosowania okazały się — jak donosi *Budapester Corr.* — wielkie anomalie. Odczytywano bowiem nazwiska zmarłych magnatów; magnaci, piastujący godność nadżupanów, byli dwa razy czytani; innych wcale nie czytano, co dało powód do reklamacyj po głosowaniu. Dokładne skrutynium odbyć się będzie mogło dopiero po ułożeniu autentycznej listy członków.

W przeciwieństwie do tej wielkiej wrzawy, jaka panowała w Izbie magnatów, zostaje cisza i spokój, wśród którego Izba deputowanych załatwiła sprawę Csangosów. Okazało się bowiem zarówno ze sprawozdania ministra skarbu, jak niemniej z ustnych jego oświadczeń, iż położenie tych kolonistów znacznie się polepszyło.

Blask „komety Lienbachera" nie zbladnął jeszcze na politycznym horyzoncie. Gorliwe narzędzie systemu, panującego w erze Szmerlingowskiej, przytulił się Lienbacher później do Hohenwartha, następnie spoczął przez chwilę w klubie Liechtensteina, a obecnie jako samotny meteor bieży w nieoznaczonym kierunku. Czy ten przelotny ptaszek podąża do dawnego, starego gniazdka? to okaże się najbliższa przyszłość. Tymczasem zaś zarejestrujemy tylko wiedeńską korespondencyę, pomieszczoną w *Berliner Tageblatt*, a poświęconą ostatnim politycznym emanacyom salzburskiego deputowanego. Zdaniem tego korespondenta, klucz do wystąpienia Lienbachera leży gdzieindziej, aniżeli sądzą liberalni i konserwatyści, Niemcy i Słowianie. Ten mąż wietrzy coś i chce zawczasu zwrócić na siebie uwagę publiczną. Jego broszura, wystosowana do chłopów salzburskich, i jego mowa, wygłoszona w katolicko-politycznem stowarzyszeniu St. Peter, są niczem innem, jak kandydaturą do ministeryalnej teki. Często, jak wiadomo, zdarzało się w Austryi, iż radcy dworu bywają powoływani do rządu, a przeto pomyślał sobie Lienbacher, że i on może mieć pewne aspiracye na posadę ministra na wypadek, gdyby po Taaffem, przyszło do steru t. z. ministeryum urzędnicze, lub też bezbarwny gabinet, któryby nie był ani w jednym, ani w drugim kierunku zbyt zaangażowany. Dlatego to głosuje Lienbacher z prawicą, a równocześnie przemawia od czasu do czasu troszeczkę bez żadnego zobowiązania w duchu lewicy. Wywody korespondenta zresztą nie nowe, bo o aspiracyach p. Lienbachera w tym kierunku już oddawna mówiono. Dziś tylko pewna, że organ Chlumeckiego zaproponował Lienbacherowi alians pod korzystnymi warunkami, a organ Herbsta odtrącił go od siebie i zbył kpinami.

W Cilli składał przed kilku dniami dep. Forgegger swoje sprawozdanie poselskie wobec zgromadzenia wyborców, omawiając w niem obszernie bieżące kwestye polityczne. Wyraził on przekonanie, iż oba wnioski Wurmbranda i Herbsta w parlamencie upadną, ale czy w takim razie abstynencya jest wskazaną? Abstynencya jest ową *ultima ratio*, której się chwyta polityczne stronnictwo wtedy, gdy prawo w jaskrawy sposób bywa pogwałconem, lub gdy większość nadużywa swej władzy na szkodę państwa i najświętszych interesów ludu, lub wreszcie, jeśli dalsze pozostanie w Izbie nie zgadza się z honorem i godnością deputowanych. I gdyby się rzeczywiście do tego stopnia kwestya zaostrzyła, iż odrzucenie wniosku Wurmbranda miałoby znaczyć zaprzeczenie uznania stanowiska języka niem. w Austryi, w takim razie byłoby to dotkliwem naruszeniem interesów niemieckiej narodowości i jedności państwa, i *exodus* byłby usprawiedliwionym. Mowca rzuca wreszcie okiem na obecną sytuacyę polityczną i stwierdza, że od Dalmacyi aż do Galicyi narodowe dążności w rozmaitych kierunkach się przejawiają, że jeszcze nigdy interesom państwa nie były tak wyraźnie podporządkowywane interesa pewnych grup narodowych, jak obecnie, gdy we wszystkich objawach publicznego życia **realno-polityczne zasady Polaków zdobywają sobie coraz silniejszy grunt** i kończy nareszcie szumnym frazesem, iż jedynem stronnictwem, które stoi w Austryi na zasadzie politycznej moralności, jest wielkie stronnictwo niemieckie.

Chyba jako *curiosum*, dla rozweselenia czytelników zaznaczamy na tem miejscu pojawienie się w *Egerländer Ztg* niemieckiego programu, wysnutego z głowy pewnego, jak zaręcza redakcya, „politycznie doświadczonego," męża stanu. Programem tym, którego urzeczywistnienia domaga się autor bezzwłocznie, ma być do skromniejszego zakresu ścieśnionem *das vordringliche Halbasiatenthum*. Zasadnicze te artykuły brzmią: 1) wieczysty sojusz z Niemcami; 2) **zupełne odepchnięcie Polski i Dalmacyi**; 3) kompletna centralizacya; 4) stanowcza germanizacya; 5) oznaczenie krajów koronnych ma pozostać tylko w tytule Cesarza jako historyczne wspomnienie, a odpaść zresztą zupełnie na korzyść ogólnej nazwy „prowincya;" 6) powszechne prawo wyborcze; 7) najściślej wykonywany przymus szkolny i zniesienie opłaty szkolnej; 8) zniesienie postępowania objektywnego, a **zaprowadzenie ewentualne cenzury** i postępowania prewencyjnego; 9) zniżenie budżetu wojskowego; 10) redukcya płac wyższych urzędników; 11) upaństwowienie kolei żelaznych, kas oszczędności i wielkich fabryk i t. d. *Presse* podając te artykuły, dodaje, iż ów „politycznie doświadczony" polityk, z czystem sumieniem mógł swój towar do użytku polecić zjednoczonej lewicy.

Sejm pruski zajmował się w tych dniach kwestyą upaństwowienia kilku kolei żelaznych.

Oczekiwany powszechnie projekt budowy kanałów nie zostanie podobno w obecnej kadencyi przedłożonym. Rząd, ulegając wyrażonemu w Izbie życzeniu, zajmuje się szerokim planem urządzenia całej sieci kanałów, która począwszy od Odry i Noteci, przerzynać ma Prusy od Wschodu do Zachodu aż do Renu.

Wypłaty należne duchowieństwu i różnym zakładom kościelnym które tak zwane *Sperrgesetz* na lat kilkanaście wstrzymało, przywrócone już zostały, jak wiadomo, w większej części dyecezyi i rychlej czy później przywrócone będą i w nieuwzględnionych dotąd niesłusznie dyecezyach. Ale przez czas obowiązywania owej ustawy, zaległości w wypłatach wzrosły do poważnej sumy 14 milionów. — Poruszano już z różnych stron kwestyę, co robić z tą sumą? Zaległości powinny oczywiście wypłacone być tym, którym się należą, ale w kołach rządowych mają podobno zamiar sumę tę pozostawić do dyspozycyi sejmu pruskiego.

We Francyi przyjdzie może kwestya rewizyi konstytucyi prędzej na porządek dzienny, niż się tego spodziewano i niż pragnął tego Ferry. Zapowiedzenie wniosku o *scrutin des listes* zaniepokoiło umysły deputowanych i z wielu stron domagać się będą w Izbie, aby kwestyę tę załatwić jak najprędzej. U Grevego odbyła się rada ministrów, gdzie oprócz wymiany zdań nad obecnym stanem polityki zewnętrznej, naradzano się także na pomienioną kwestyą.

Izba deputowanych, jak już wiadomo z telegramów, ukonstytuowaną została. Brisson przyjął wybór na prezesa Izby.

Anglia zamierza wzmocnić znacznie swe siły w Egipcie, ale tylko w zamiarze bronienia tego kraju, bez wdawania się w sprawy Sudanu.

W sprawie szkoły górniczej

przez

Dr. Władysława Szajnochę.

Górnictwo i przemysł naftowy stały się od niedawna znowu przedmiotem żywej dyskusyi prasy krajowej i wobec zbliżającej się chwili uchwalenia w Radzie państwa specyalnej ustawy górniczej, każda sprawa dotycząca nafciarstwa galicyjskiego nabiera coraz wybitniejszego interesu. Tak się rzecz ma i ze sprawą założenia szkoły górniczej dla przemysłu naftowego, która to rzecz tylokrotnie projektowana, weszła obecnie w nową fazę, rokującą poniekąd lepsze owoce. Już dawniej na innem miejscu*) zajmował się autor niniejszego artykułu obszerniej tą sprawą, dzisiaj kilka tylko uwag chcemy poświęcić temu przedmiotowi, wobec zmienionych od tego czasu stosunków.

Sprawa założenia w Krakowie szkoły górniczej dla Galicyi, pięciokrotnie już od roku 1875 była przedmiotem obrad i uchwał Sejmu galicyjskiego. Rezolucyą z dnia 26 maja 1875 r. wezwał Sejm ces. król. Rząd, ażeby „przyspieszając zdawna oczekiwaną reorganizacyę instytutu technicznego w Krakowie, zaprowadził przy nim szkołę górnictwa, z wszelkiemi zakładom tego rodzaju przynależnemi prawami"; uchwałą z dnia 19 kwietnia 1876 r. ponowił wezwanie, żądając „założenia w Krakowie szkoły „górnictwa i hutnictwa", a uchwałami zaś niemal równobrzmiącemi z dnia 24 września 1878 r. i 13 października 1882 r. powtórzył swoje wezwanie, „zobowiązując się równocześnie, w razie utworzenia przy c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie oddziału dla górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższej szkoły górniczej, do pokrywania dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokości 4000 złr. rocznie, pod warunkiem, że c. k. Rząd poniesie koszta urządzenia oddziału i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału w ustanowieniu planu organizacyi pomienionego oddziału, niemniej w oznaczaniu sposobu zużycia każdorocznej subwencyi krajowej przeznaczonej na jego utrzymanie".

Ostatnią uchwałą wreszcie z dnia 18 października 1883 r. „wezwał" sejm „ponownie c. k. Rząd do utworzenia przy c. k. akademii techniczno-przemysłowej oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych i upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. Rządem rokowań tak w tym przedmiocie, jak też co do uzupełnienia nauk w wyższej szkole politechnicznej we Lwowie wykładami paleontologii, górnictwa i miernictwa górniczego, części nauki o machinach górniczych i chemicznej technologii produktów naftowych".

Pomimo tych uchwał i odpowiednich kroków, poczynionych w celu załatwienia tej sprawy z polecenia Sejmu przez Wydział krajowy, nie wyszła ona jednak dotąd ze stadyum rokowań między Wydziałem krajowym a c. k. ministerstwem rolnictwa, a względnie c. k. namiestnictwem galicyjskiem, żądającem przedewszystkiem ścisłego oznaczenia stanowiska, organizacyi i zakresu działalności przyszłej szkoły górniczej, nim możnaby przystąpić do jakichkolwiek kroków przygotowawczych w tej mierze. Rokowania te, w przeciągu ośmiu lat ostatnich kilkakrotnie na nowo rozpoczynane, pomimo ponownie okazywanej chęci ze strony ministerstwa rolnictwa, zadosyćuczynienia tak wyraźnemu życzeniu reprezentacyi krajowej, o ile tylko względy na budżet państwowy na to dozwalałyby, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu, a to, o ile wnosić możemy, po części z powodu niejasnej i nie tak ścisłej, jakoby tego życzyć należało, stylizacyi pierwszych, powyżej przytoczonych uchwał sejmowych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż sejm uchwalając pierwszą swą rezolucyę w roku 1875, miał jedynie na oku górnictwo naftowe, rozwijające się powoli od lat kilkunastu wśród niekorzystnych warunków, pomiędzy któremi brak fachowo wykształconych przemysłowców, kierowników i inżynierów nader dotkliwie dawał się uczuwać; że chcąc temu brakowi zaradzić, chcąc sprowadzić przemysł naftowy z wybujałego wysoce dyletantyzmu, pragnął otworzyć taką szkołę górniczą, któraby mogła w jak najkrótszym czasie wytworzyć dla kopalni naftowych fachowo wykształcony i teoretycznie należycie przygotowany personal techniczny, bez którego żadna gałąź górnictwa zdrowo się rozwijać nie zdoła. O inny przemysł górniczy lub hutniczy nie miała wtedy powodu troszczyć się reprezentacya krajowa. Dla tych niewielu kopalń węgla kamiennego, cynku i żelaza, istniejących podówczas w Galicyi, jak też dla kopalń i warzelni solnych, wystarczały najzupełniej akademie górniczo-hutnicze w Leoben i Przybramie, wykazujące w liczbie swoich słuchaczy znaczny zawsze zastęp młodzieży polskiej narodowości. Rzadko natomiast zdarzało się, aby ukończony słuchacz jednej z tych akademij poświęcał się górnictwu naftowemu, gdyż najpierw i szczególne właściwości kopalnictwa naftowego i przeróbki olejów surowych zupełnie nie były wciągnięte w program nauk wykładanych, wskutek czego nie czuł się taki ukończony akademik górniczy przy braku odpowiedniej dłuższej praktyki nafciarskiej w możności racyonalnego a równocześnie rentownego kierowania robotami kopalnianemi, a powtóre galicyjskie przedsiębiorstwa naftowe w przeważnej większości na niewielkich pracując obszarach, i nieznacznym zazwyczaj rozporządzając kapitałem, nie były w stanie zapewnić dyplomowanym górnikom takiego bytu materyalnego, do jakiego oni wobec kilkunastu lat poświęconych wyłącznie studyom, częścią ogólnie humanitarnym, częścią fachowym, czuli się poniekąd uprawnionymi.

Podobnej więc wyższej akademii górniczo-hutniczej, z cztero- lub pięcioletnim programem nauk i odpowiedniemi warunkami przyjęcia, nie mógł mieć Sejm galicyjski na myśli, lecz pod pojęciem szkoły górniczej rozumiał tylko kurs fachowy teoretycznego przygotowania dla przyszłych kierowników kopalń i rafineryj naftowych, jednem słowem, szkołę naftową.

Taki sposób pojmowania odpowiadałby też najlepiej dotychczasowemu postępowaniu Sejmu wobec górnictwa naftowego, które wyłączone z pod ogólnej państwowej ustawy górniczej, traktowane jako część kultury ściśle krajowej, podobnej wymagało instytucyi naukowej, jaką już posiada gospodarstwo rolnicze w krajowej szkole rolniczej w Dublanach, gospodarstwo leśne w krajowej szkole leśnictwa we Lwowie. Naturalny bieg rzeczy, naturalna logika dotychczasowej tendencyi zachowania własności naftowej nietkniętej dla właściciela powierzchni wymagała, aby z funduszów krajowych przedewszystkiem taka szkoła naftowa powstała, do utrzymania której skarb państwa pewną tylko subwencyą, analogicznie do subwencyj, udzielanych na krajowe szkoły rolnicze, miałby się przyczynić.

Z tego też punktu widzenia wychodząc, przyjął sejm uchwałą z dnia 24 września 1878 roku obowiązek pokrywania dwóch trzecich części kosztów utrzymania szkoły górniczej do wysokości 4000 złr. rocznie pod warunkiem, iż skarb państwa resztę kosztów rocznego utrzymania i jednorazowy wydatek założenia i urządzenia poniesie. I tym razem jednak cel szkoły górniczej — wyłącznie dla górnictwa naftowego — nie został ściśle w uchwale sejmowej wymieniony, gdzie tylko mowa o „oddziale dla górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższej szkoły górniczej przy c. k. Instytucie techniczno- przemysłowym w Krakowie." Rokowania też ponowne między Wydziałem krajowym a ministerstwem rolnictwa pozostały bez skutku.

Dopiero w r. 1882 znajdujemy w uchwale sejmowej z dnia 13 października dokładne określenie celu wspomnianego oddziału górniczego, mającego — według dosłownego brzmienia uchwały — „za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych."

Bezpośrednim powodem do powzięcia tej uchwały była petycya „krajowego towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi," które w wykonaniu uchwały kongresu przemysłowców naftowych, odbytego w Przemyślu, podczas wystawy krajowej w miesiącu wrześniu r. 1882, tudzież analogicznej uchwały pierwszego zjazdu techników polskich w Krakowie, udało się do Sejmu z przedstawieniem opłakanych stosunków nafciarstwa galicyjskiego i z prośbą o jak najspieszniejsze zaradzenie brakowi wykształconego personalu technicznego przez zaprowadzenie kursów górniczych przy akademiach technicznych w Krakowie i we Lwowie, czem zasłużyło sobie na prawdziwą wdzięczność wszystkich interesowanych.

Komisya górnicza, której wspomnioną petycyę przekazano do załatwienia, uznała jednomyślnie słuszność powodów przytoczonych przez krajowe towarzystwo naftowe, stwierdzając z uznania godną szczerością, iż „co najmniej 90 proc. owych kierowników i dozorujących kopalń naftowych nie posiada fachowego uzdolnienia, że są to po większej części ludzie zbiegiem różnych okoliczności oderwani od biurka, rzemiosła lub roli, którzy wprawdzie przez dłuższy pobyt w kopalniach nabierają pewnej rutyny, że jednak nabywanie takie praktycznej wiedzy musi się okupywać znacznemi stratami przedsiębiorców, a niekiedy i nieszczęśliwemi wypadkami w kopalniach," i wychodząc z przekonania, iż tylko założenie **średniej szkoły górniczej** z głównem zadaniem kształcenia kierowników dla kopalń naftowych może zabezpieczyć byt i postęp tej no-

---

*) *Gazeta Lwowska* 1882.

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(124)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

— Tak jest, mój jegomość, muszę już wszystko dokumentnie opowiedzieć. Jak mi tedy rzekł, że teraz pieniędzy niema, takem do reszty serce dla niego stracił, i myślę sobie: poczekaj! oddam ja ci przysługę! A on mówi: Chorym jest, nie mam siły do podróży, a droga daleka i niebezpieczna mnie czeka. Jeżeli się, powiada, na Wołyń dostanę — a to ztąd blizko — to już będę między swojemi, ale tam, nad Dniestr, nie mogę jechać, bo sił nie staje i trzeba, powiada, przez wraży kraj przejeżdżać, koło zamków i wojsk — jedź ty za mnie. — Więc ja pytam: a dokąd? — on na to: Aż pod Raszków, bo ona tam ukryta u siostry Dońca, Horpyny, czarownicy. — Pytam: Kniaziówna? — Tak jest, rzecze. Tamem ją ukrył, gdzie jej ludzkie oko nie dojrzy, ale jej tam dobrze i jako księżna Wiśniowiecka na złotogłowiach sypia.

— Mówno prędzej, na Boga! — krzyknął Zagłoba.

— Co nagle, to po djable... — odpowiedział Rzędzian. — Jekem to tedy, mój jegomość, usłyszał, takem się ucieszył, alem tego po sobie nie pokazał i mówię: a pewnoż ona tam jest? bo to już musi być dawno, jakeś waćpan ją tam odwiózł? — On począł się zaklinać, że Horpyna jego suka wierna, będzie ją i dziesięć lat trzymała, aż do jego powrotu i że kniaziówna tam jest, jako Bóg na niebie, bo tam ani Lachy, ani Tatary, ani Kozaki nie przyjdą, a Horpyna rozkazu nie złamie.

Podczas gdy tak opowiadał Rzędzian, pan Zagłoba trząsł się jak w febrze, mały rycerz kiwał radośnie głową, Podbipięta oczy do nieba wznosił.

— Że ona tam jest, to już pewno — mówił dalej pachołek — bo najlepszy dowód, że on mnie do niej wysłał. Ale ja ociągałem się zrazu, żeby to niczego po sobie nie pokazać — i mówię: A po co ja tam? — On zaś: Po to, że ja tam nie mogę jechać. Jeśli (powiada) żywy się z Włodawy na Wołyń przedostanę, to się każę do Kijowa nieść, bo tam już wszędzie nasi, Kozacy górą, a ty, powiada, jedź i Horpynie daj rozkaz, by ją do Kijowa, do monasteru Świętej Przeczystej odwiozła.

— A co! więc nie do Dobrego Mikoły! — wybuchnął Zagłoba — zaraz mówiłem, że Jerlicz śledziennik, albo, że zełgał!

— Do Świętej Przeczystej! — mówił dalej Rzędzian. — Pierścień (powiada) ci dam i piernacz i nóż — a już Horpyna będzie wiedziała, co to znaczy, bo taka umowa stoi, i Bóg cię (powiada) tembardziej zesłał, że ona cię zna, wie, żeś mój druh najlepszy. Jedźcie razem, Kozaków się nie bójcie, jeno na Tatarów baczcie, jeśliby gdzie byli i omijajcie, bo ci piernacza nie uszanują. Pieniądze, dukaty, tam są, (powiada) zakopane na miejscu w jarze, od wypadku, to je wyjmij. Po drodze mówcie jeno: Bohunowa jedzie! — a niczego wam nie zbraknie. Zresztą (powiada) czarownica da sobie rady, tylko ty jedź odemnie, bo kogóż ja nieszczęsny poślę, komuż zawierzę, tu w obcym kraju, między wrogami. Tak on to mnie, moi jegomościowie, prosił, że prawie śluzy wylewał, w końcu kazał mi bestyja przysięgać, że pojadę, a ja też przysiągłem, jeno w duchu dodałem: z moim panem! — On tedy uradował się i zaraz dał mi piernacz, i pierścień, i nóż, i co miał klejnotów, a ja też wziąłem, bom myślał: lepiej niech będzie u mnie, niż u zbója. Na pożegnanie powiedział mi jeszcze, który to jest jar nad Waładynką, jak jechać i jak się obrócić, tak dokumentnie, że z zawiązanemi oczymabym trafił, co sami waszmościowie zobaczycie, gdyż tak myślę, że razem jedziemy?

— Zaraz jutro! — rzekł Wołodyjowski.

— Co to jutro! dziś jeszcze! Na świtanie każem konie kulbaczyć.

Radość chwyciła wszystkich za serca i słychać było to okrzyki wdzięczności ku niebu, to zacieranie rąk radosne, to nowe pytania, rzucane Rzędzianowi, na które pachołek ze zwykłą sobie flegmą odpowiadał.

— Niech cię kule biją! — wykrzyknął Zagłoba — jakiego w tobie pan Skrzetuski ma sługę.

— Albo co? — pytał Rzędzian.

— Bo cię chyba ozłoci.

— Ja też tak myślę, że nie będzie to bez nagrody, chociaż mojemu panu z wierności służę.

— A cóżeś z Bohunem uczynił? — pytał Wołodyjowski.

— Toż to, mój jegomość, było dla mnie umartwienie, że znowu on leżał chory, i nie wypadało mi go zgnąć, bo toby i mój pan zganił. Taki już los. Cóżem miał więc robić? Oto, gdy mnie już wszystko powiedział, co miał powiedzieć, i dał co miał dać, tak ja po rozum do głowy. Po co, mówię sobie, taki złodziej ma po świecie chodzić, który i pannę więzi i mnie w Czehrynie poszczerbił? Niech go lepiej nie będzie i niech mu kat świeci! Bo i to sobie myślałem, że nuż wyzdrowieje i za nami z kozakami ruszy? Więcem, niewiele myśląc, poszedł do pana komendanta Regowskiego, który we Włodawie z chorągwią stoi, i doniosłem, że to jest Bohun, najgorszy z rebelizantów... Już go tam musieli do tej pory powiesić.

To rzekłszy, Rzędzian rozśmiał się dość głupowato i spojrzał po obecnych, jakby czekając, aby mu zawtórowali; ale jakże się zdziwił, gdy odpowiedziano mu milczeniem. Dopiero po niejakim czasie pierwszy Zagłoba mruknął:

— Mniejsza z tem.

Ale natomiast pan Wołodyjowski siedział cicho, a pan Longinus jął cmokać językiem, kręcić głową i wreszcie rzekł:

— Toś niepięknie postąpił, brateńku, co się zowie niepięknie!

— Jakto, mój jegomość — pytał zdumiony Rzędzian. — Miałem go lepiej pchnąć?

— I tak byłoby nieładnie, i tak nieładnie; ale nie wiem, co lepiej, czy być zbójem, czy też Judaszem?

— Co też jegomość mówi? Zali to Judasz jakowego rebelizenta wydawał. A to przecież i Króla Jegomości i całej Rzeczypospolitej jest nieprzyjaciel!

— Prawda to, ale ono zawsze niepięknie. A jak, mówisz, ów komendant się nazywał, co?

— Pan Regowski. Mówili, że mu na imię Jakób.

— To ten sam! — mruknął Litwin. — Pana Łaszcza krewny i pana Skrzetuskiego nieprzyjaciel.

Ale nie słyszano tej uwagi, bo pan Zagłoba głos zabrał.

— Mości panowie! — rzekł. — Tu niema co zwłóczyć. Bóg sprawił przez tego pacholika i tak pokierował, że w lepszych niż dotąd kondycyach będziemy jej szukali. Bogu niech będzie chwała! Jutro musimy ruszyć. Książę wyjechał, ale już i bez jego permisyi puścimy się w drogę, bo czasu niema! Pojedzie pan Wołodyjowski, ja z nim i Rzędzian... a waćpan, panie Podbipięta, lepiej zostaniesz, bo wzrost twój i prostoduszność wydaćby nas mogły.

— Nie, bracie, ja też pojadę! — rzekł Litwin.

— Dla jej bezpieczeństwa musisz to uczynić i zostać. Waćpana kto raz widział, ten nigdy w życiu nie zapomni. Mamy piernacz, to prawda, ale waćpanuby i z piernaczem nie uwierzyli. Dusiłeś Pułjana na oczach wszystkiego krzywonosowego hultajstwa.. i gdyby taka tyczka była pomiędzy nimi, toćby ją znali. Nie może to być, żebyś waćpan z nami jechał. Tam trzech głów nie znajdziesz, a twoja jedna niewiele pomoże. Masz zgubić imprezę, to lepiej siedź.

— Żal! — rzekł Litwin.

— Żal, nie żal, a musisz zostać. Jak pojedziemy gniazda z drzew wybierać, to i waćpana weźmiemy, ale teraz nie.

— Dajże waćpan pyska, bo mi w sercu wesoło, ale zostań. Tylko jeszcze jedno, mości panowie. Rzecz to największej wagi: sekret, żeby się między żołnierstwem nie rozniosło, a od nich do chłopstwa nie przeszło. Nikomu ani słowa.

— Ba, a księciu?

— Księcia niema.

— A panu Skrzetuskiemu, jeżeli wróci?

— Jemu właśnie ani słowa, bo zarazby się wyrywał za nami. Będzie miał dość czasu na radość, a broń Boże nowego zawodu, takby rozum stracił... Parol kawalerski, mości panowie, że ani słowa.

— Parol! — rzekł Podbipięta.

— Parol, parol!

— A teraz Bogu dziękujmy.

To rzekłszy, Zagłoba ukląkł pierwszy, a za nim inni i modlili się długo i żarliwie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wej gałęzi naszego przemysłu górniczego, przedłożyła powyżej zacytowaną rezolucyę Sejmowi do uchwalenia.

Zdanie to sejmowej komisyi górniczej o stopniu wykształcenia personalu nafciarskiego, ktorej nikt stronniczości zarzucić przecież nie może, gdy pod jej sprawozdaniem znajdujemy podpis prezesa krajowego towarzystwa naftowego, z samej natury rzeczy już najlepiej obznajomionego z faktycznym stanem stosunków, poparte argumentacyą, iż przy bliskiem wejściu w życie specyalnej ustawy naftowej, władze same wymagać będą musiały fachowo wykształconych nafciarzy, wraz z definiowaniem ścisłem celu i zadania projektowanego zakładu naukowego, posunęły sprawę całą o tyle naprzód, iż zrealizowania projektu w niedługim czasie oczekiwać już należało.

Tymczasem nadzieja zawiodła; dwukrotne odezwy Wydziału krajowego do c. k. Namiestnictwa w sprawie wprowadzenia w życie uchwały sejmowej z dnia 13 października r. 1882 pozostały bez odpowiedzi i Wydział krajowy począł w innym kierunku robić starania, widząc zbyt wielkie na razie trudności w założeniu oddziału górniczego przy akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie.

Wydział krajowy sądził, że łatwiej będzie uzyskać dopełnienia wykładów technicznych, przedmiotami górniczemi w szkole politechnicznej we Lwowie, aniżeli utworzenia osobnego oddziału górniczego w Krakowie, i przedłożył też sejmowi swe zapatrywania w tej mierze, „widząc korzyści takiego uzupełnienia nauk wykładowych w tem, że nietylko pewna mniej znaczna ilość młodzieży otrzymałaby w kraju naukę potrzebną dla przyszłego zawodu, ale cały ogół techników, wśród którego liczymy coraz więcej uczniów lwowskiej szkoły politechnicznej, obznajomiłby się z potrzebami krajowego przemysłu naftowego, dla którego wielu z nich w fabrykach machin i narzędzi pracuje.“

Uzupełnienie to miało polegać na dodaniu kursu paleontologii, wykładów górnictwa i miernictwa górniczego, części kursu budowy machin górniczych, tudzież na rozszerzeniu działu technologii chemicznej, traktującej o przeróbce żywicznych produktów, i w takim razie „technicy kończący studya we Lwowie, byliby, zdaniem Wydziału krajowego, zupełnie ukwalifikowani do kierowania kopalniami nafty i wosku ziemnego.“

Komisya górnicza sejmowa, tudzież sejm cały, przychyliły się do zapatrywań Wydziału krajowego, nie spuszczając jednak z oka zawsze przewodniej myśli założenia oddziału górniczego w Krakowie, i tak powstała uchwała sejmowa z dnia 18 października 1883 r., gdzie reprezentacya krajowa domaga się od rządu, tak oddziału górniczego w Krakowie, jak też i wykładów górniczych przy szkole politechnicznej we Lwowie.

Na podstawie tejże uchwały sejmowej, rozpoczęły się nowe rokowania Wydziału z Ministerstwem oświaty i c. k. Namiestnictwem galicyjskiem, które, o ile wiadomości ostatnie sięgają, poczynają przybierać coraz wyraźniejsze kształty i rokują częściowe przynajmniej urzeczywistnienie żądań krajowych.

Na pierwszym planie nie figuruje jednak zasadnicze, główne żądanie sejmu, utworzenia oddziału górniczego w Krakowie, lecz jedynie uzupełnienie wykładów górniczych przy szkole politechnicznej lwowskiej. Myśl dawniejszą porzuciło Namiestnictwo, jak się zdaje, zupełnie, a dąży natomiast do stworzenia wyższej akademii naftowej we Lwowie, i grono profesorów politechniki lwowskiej, w tym też kierunku ma wypowiedzieć swe zdanie.

Droga ta nie zdaje nam się prowadzić do pożądanego celu i stworzenie samego uniwersytetu naftowego — jeżeli wolno nam użyć tego wyrażenia — bez szkoły średniej naftowej — interesowi galicyjskiego przemysłu naftowego odpowiedzieć nie może. Górnictwo naftowe w Galicyi składa się z wielu przeważnie drobnych przedsiębiorstw, które potrzebują fachowo uzdolnionych kierowników i nadzorców, nie zaś dyrektorów, i gdzie w nielicznych tylko wypadkach znajduje pomieszczenie dyrektor o bardzo rozległej wiedzy górniczej lub technicznej. Takich większych przedsiębiorstw mamy w Galicyi zaledwie kilka, podczas gdy mniejszych spółek naftowych jest przeszło 300. Słuchacz ukończony każdej wyższej szkoły technicznej, który kilka lat poświęcił studyom fachowym, nie zgodzi się pełnić służby przy przedsiębiorstwie naftowem na obszarze jednego morga, z produkcyą roczną zaledwie kilku tysięcy cetnarów oleju skalnego, a takie spółki, w wielu razach, trwałości tylko kilkuletniej, nie są w stanie zapewnić ukończonemu technikowi lepszej pozycyi materyalnej. Uczniowie szkoły przemysłowej, choćby ona nosiła lepiej brzmiący tytuł akademii przemysłowo-technicznej, ze skromniejszemi przychodzą wymaganiami, oni zadowolnią się nie zbyt świetną płacą, przy mniejszem przedsiębiorstwie naftowem, nieraz szczęśliwi, że im się udało takie zdobyć stanowisko.

Średnia szkoła górnicza, lub wyraźniej mówiąc naftowa, przyniesie rzeczywiście pożytek bezpośredni nafciarstwu galicyjskiemu, wyda ludzi z wykształceniem fachowem, jakkolwiek niedosięgającem najwyższego stopnia umiejętności, gdy uniwersytet albo politechnika naftowa, obznajomi wprawdzie ogół techników z górnictwem naftowem, ale to górnictwo z tego ogółu nie wielką odniesie korzyść. Ministerstwo i Namiestnictwo galicyjskie obawiają się samego pojęcia średniej szkoły naftowej, gdyż ich dotąd w Austryi prawie nie było, ale trzeba uwzględnić odrębne stosunki przemysłu naftowego i nie mierzyć go skalą różną zupełnie kopalnictwa węglowego lub kruszcowego.

Średnia szkoła naftowa może również dobrze istnieć, jak istnieją w innych prowincyach szkoły fachowe budownicze (*Baugewerkschulen*), lub szkoły artystycznego przemysłu.

Do określenia celu i zadania podobnej średniej szkoły górniczej, niezbędnem jest jednak przedewszystkiem wyznaczenie jej charakteru i zakresu działania, co tylko może nastąpić przez przedłożenie odpowiedniego planu nauk i organizacyi zakładu, tudzież przez oznaczenie niezbędnych dla tejże szkoły wiadomości przygotowawczych i długości jej kursu.

Co do organizacyi i charakteru, to już sama komisya sejmowa w r. 1882 nie miała najmniejszej wątpliwości, iż podobna szkoła górnicza z charakterem wyższej szkoły średniej, odpowiadająca zatem mniej więcej wyższemu gimnazyum lub wyższej szkole realnej, „najodpowiedniej i najtaniej dałaby się założyć jako oddział specyalny przy ck. akademii technicznej przemysłowej w Krakowie,“ nie zaś przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie, lub też wreszcie od obu tych zakładów oddzielnie. Planu nauk nie znajdujemy jednak w sprawozdaniu komisyi górniczej, podczas gdy w odpowiednim wyborze przedmiotów i ich należytym rozkładzie spoczywa, o ile nam się zdaje, punkt ciężkości całej tej sprawy. Nad tem też należy dłużej się zastanowić.

Już z tego jedynego powodu, aby górnictwu naftowemu jaknajprędzej zapewnić potrzebną ilość wykształconych górników, ograniczyć należy długość trwania kursów do minimum, jakie tylko da się pogodzić jeszcze z koniecznością wyczerpującego traktowania pojedynczych przedmiotów fachowych, i dlatego też dwuletni przebieg czasu z należytem wyzyskaniem możliwej dziennej pracy umysłowej wydawałby się nam za najodpowiedniejszy. Kurs nauk na wszystkich trzech oddziałach akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie trwa trzy lata, i to w tej mierze należałoby od pierwowzoru, jakim ona dla oddziału górniczego zawsze być musi, z powyżej pomienionego powodu koniecznie odstąpić. Nie należy prócz tego zapominać, iż wielu z młodych kierowników kopalnianych z dwuletniego kursu nauk mogłoby korzystać i chętnieby bezwątpienia korzystało, stanowiąc w uwzględnieniu przebytej już służby praktycznej najlepszy materyał dla szkoły, który w przyszłości mógłby największą przynieść korzyść przemysłowi naftowemu, podczas gdy przeciąg czasu trzechletni dla niejednego byłby zaporą trudną do pokonania.

Wyniknie wprawdzie z tej różnicy długości kursów pomiędzy oddziałem górniczym a innemi oddziałami akademii techniczno-przemysłowej pewna niedogodność w odpowiedniem przystosowaniu nauk dla uczniów wszystkich szkół fachowych, lecz niedogodność ta, łatwa zresztą do usunięcia przez utworzenie w każdym razie koniecznych podwójnych wykładów jednego przedmiotu, znika wobec uzyskanej natomiast korzyści.

Przyjmując zatem dwuletni kurs nauk, pierwszy rok należy w naturalnej konsekwencyi uważać za przygotowawczy, drugi za ściśle fachowy, o ile to być także może, z praktycznem uczniów przygotowaniem.

Do niezbędnych przedmiotow przygotowawczych zaliczyć wypada w uwzględnieniu charakteru zakładu, jako szkoły średniej, matematykę, fizykę, chemię, mineralogię, geometryę wykreślną, mechanikę techniczną, do przedmiotów fachowych natomiast geodezyę niższą, geologię, górnictwo, naukę opisową o maszynach, technologię chemiczną, technologię mechaniczną, wreszcie encyklopedyę budownictwa i prawo górnicze. Dodatkowo przyłączyćby można, jako przedmioty dla górników naftowych, bardzo pożądaną encyklopedyę budowy dróg i mostów, encyklopedyę leśnictwa i hygienę robotniczą.

Ilość sama i obszar tych wiadomości wymaga jak najtroskliwszego wyzyskania możliwej dziennej pracy umysłowej i tylko przyjmując maksymalną ilość godzin, będzie się w stanie odpowiedzieć położonemu zadaniu. Maximum to nie powinno zdaniem naszem przekraczać 42 godzin tygodniowo, czyli 7 godzin dziennie, ilości, którą uczeń jeszcze przy normalnym stanie zdrowia łatwo wytrzymać potrafi.

W programie nauk akademii techniczno-przemysłowej tygodniowa ilość godzin zajętych nie jest stałą, oscyluje ona w przeważnej części pomiędzy 36 a 40, spadając w trzech wypadkach, t. j. w pierwszem półroczu pierwszego roku szkoły budownictwa na 35, i w obu półroczach drugiego roku szkoły budowy machin na 34 i 33, przekraczając zaś tę granicę do 43 w dwóch wypadkach, w obu półroczach trzeciego roku szkoły chemii technicznej. Opierając się na przytoczonych liczbach i na wyniku dotychczasowym powyższego wymiaru godzin, można więc tę liczbę 42 godzin tygodniowo bez wahania przyjąć, nie potrzebując się bynajmniej obawiać zbytniego przeciążenia słuchaczy.

Wobec tego łatwo ułożyć szczegółowy rozkład godzin. (D. n.).

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Nowoje Wremia, jak wiadomo, żadnej nie pomija sposobności, aby dokuczyć Polakom. Podnosi ono teraz ciągle znane insynuacye wrogich nam dzienników niemieckich, że Polacy nietylko pragną wojny Niemiec z Rosyą, lecz nawet gotują się sami do nowego przeciw Rosyi powstania. Rzeczony dziennik w jednym z ostatnich numerów wyraża zdanie, że chociaż jest niepodobieństwem, aby Polacy odważyli się teraz samodzielnie na jakiś krok nierozważny, lecz że w wypadku wojny wiernymi Rosyi nie pozostaną — to pewna. Kończy zaś swój obszerny w tym przedmiocie artykuł następującą pełną znaczenia apostrofą: „Ale nawet i w razie wojny trudno przypuścić, aby Polacy mogli oczekiwać po niej czegoś korzystnego w znaczeniu ich mrzonek patryotycznych. Jeżeli Napoleon I przy całej swej potędze nie mógł się odważyć na podjęcie wobec Europy kwestyi wskrzeszenia Polski, to tem bardziej teraz nikt jako żywo nie uczyni tego. Jednego tylko Polacy mogliby się spodziewać, stawszy się sprawcami wojny europejskiej, t. j. nowego „rozbioru,“ nowych zmian w podziale byłych prowincyj polskich. Ale według wszelkiego prawdopodobieństwa — nie Rosya straci i nie Polacy zyskają na tem, jeżeli teraźniejsze granice posiadłości rosyjskich jakoś racyonalniej zostaną uregulowane.“

Alluzya to zanadto przeźroczysta, abyśmy potrzebowali komentować, że idzie tu o znaną i już zdyskredytowaną kombinacyę odstąpienia Niemcom części Królestwa Polskiego po Wisłę. Ale znalazł się śród prasy rosyjskiej dziennik (*Russkij kurjer*), który tej wycieczce *Nowego Wr.* następującą daje odprawę:

„Szanowny organ petersburski zapomniał snać o jednym drobnym szczególe, który jednak wyjaśnia poniekąd, dlaczego Napoleon I „nie mógł się odważyć“ na wskrzeszenie Polski, a mianowicie: że w tym właśnie czasie, kiedy ta kwestya mogłaby być podniesioną, nie był już zwycięzcą, lecz zwyciężonym, i to w sposób tak groźny, że zmuszonym był troszczyć się o swój własny i swojej ojczyzny ratunek, nie zaś o relewacyą czyichkolwiek, chociażby najświętszych praw. Czy to z powodu zbyt wysokich cen szkolnych książek w Rosyi polityce Nowowremieńscy pozbawieni są niezbędnych im podręczników szkolnych przy wyrobie wstępnych artykułów dziennikarskich?

„Co się zaś tyczy „racyonalniejszego uregulowania“ teraźniejszych granic rosyjskich, to pomimo umyślnej — jak się zdaje — niejasności tego frazesu, — rozumieć go w duchu całego artykułu *Now. Wr.* i w niekorzystnem dla Polaków znaczeniu, — można w tym tylko sposobie, że *Now. Wr.* grozi Polakom przypuszczalnem przy owem „uregulowaniu granic“ odstąpieniu na rzecz Niemiec części Królestwa Polskiego po Wisłę. Takie przemądre „uregulowanie“ granic podnoszono tu i owdzie już nieraz. Ten podarunek dla lubych sąsiadów trzymają — jak się okazuje — na pogotowiu nasi przesławni Słowianofile, udający gorącą miłość dla Słowian, a w rzeczywistości ciągle i wszędzie, i w Serbii, i w Bułgaryi i — jak oto widzimy — w Polsce, pracujący dla dobra Niemców, *pour le Roi de Prusse*.

„Bądź co bądź, bardzo to i pożytecznie i przyjemnie spotykać się od pewnego czasu z takiemi mimowolnemi półsłówkami w organach, które monopolizują dla siebie patryotyzm rosyjski i miłość Słowian, a które umieją jakoś pomieścić w swem sercu i ów „patryotyzm“ i ową miłość obok gotowości udarowania Niemców ziemią Słowiańską, choćby kosztem uszczuplenia posiadłości własnej ojczyzny, Rosyi. I dziwnaż po tem wszystkiem, że Polacy mają się na ostrożności i boją się rosyjskich „Słowianofilów“ jak ognia?“

Hiszpania.

W Hiszpanii odbywają się jeszcze ciągle rozprawy nad adresem, które nie doprowadziły dotąd do stanowczego rezultatu. Sprawiły one jednak, że przyszło już do pewnego kompromisu między stronnictwami. Na rzecz Sagasty, który chwili obecnej nie uważa za stosowną do zaprowadzenia szerokich reform, zrzekł się Herera na czas pewien swych rozleglejszych planów reformacyjnych; na rzecz korony porobiono znów ustępstwa w polityce zagranicznej. — Zrazu przyjaźń z Francyą była hasłem obecnego ministerstwa. Wrażenie, jakie pozostało po wizycie następcy tronu pruskiego w Hiszpanii, zmodyfikowało już stan rzeczy o tyle, że przynajmniej głośne odzywanie się z sympatyami dla Francyi przycichło. Dziś formułka, wyrażająca koncesye poczynione na rzecz polityki dworskiej, jest znówinną. Brzmi ona, że się obecne ministerstwo identyfikuje z polityką poprzedniego ministerstwa, ale politykę, jaką miał się kierować poprzedni gabinet, oznaczają nieco inaczej. Gabinet oświadczył, że sojusz wyraźny ani z Niemcami, ani z żadnem państwem nie został i niema być zawartym. Hiszpania pragnie pozostawać w dobrych stosunkach z wszystkiemi państwami. Charakterystyczną też jest rzeczą, że oświadczenie to nie wyszło z ust ministra spraw zewnętrznych, ale z ust ministra spraw wewnętrznych.

Sformułowaną w ten sposób politykę ułożono po powrocie Serrana z Paryża, który w tym celu niedawno powołanym został do Madrytu. Przed wyjazdem z Paryża, Serrano naradzał się z Ferrym, i szepnął mu zapewne, aby enuncyacyj, jakie obecne ministerstwo dla ratowania swego zachwianego już stanowiska będzie musiało poczynić, Francya nie brała zbyt na seryo.

Obecnie naradzają się w łonie ministerstwa nad kwestyą, czy zaprowadzić powszechne wybory, czy nie? — Skutków takiej reformy w kraju na tak różne stronnictwa poszarpanym, jak Hiszpania, trudno naprzód obliczyć, a jeśli stronnictwa liberalne pragną jej w teoryi, boją jej się po części w praktyce. Może ona bowiem stać się mieczem obosiecznym. W miastach wzmocniłaby niezawodnie stronnictwa liberalne najskrajniejsze, ale po wsiach możeby wręcz przeciwny wywarła skutek.

Na co się ostatecznie zdecyduje gabinet obecny i jak to na podstawie zaszłego kompromisu sformułowanem zostanie, doczytamy się prawdopodobnie w adresie do tronu.

Tyle jest pewnem, że pierwotnie poruszona myśl zwołania konstytuanty jest już stanowczo zaniechaną. Niemniej jest pewnem, że to, co wypowie Izba w adresie, nie będzie wyrazem właściwych dążeń jej większości, która dalej iśćby pragnęła, ale wyrazem sytuacyi, która się zbiegiem różnych wpływów w tej chwili wytworzyła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia.

Fundacya ś. p. Helclowej. — Plany na budowę domu dla nieuleczalnych chorych i rekonwalescentów przedłożył architekt p. Tomasz Pryliński przed niejakim czasem Siostrom Miłosierdzia, które powołały kuratora p. Szumańczowskiego i zasięgły jego zdania względem przedłożonych planów. Między planami znajduje się fotografia frontonu budynku dwupiętrowego, o bardzo poważnym charakterze. Na środku gmachu nad drugiem piętrem znajduje się napis: „Dom ubogich imienia Helclów dla starców i kalek“ — zaś nad pierwszem piętrem przez całą długość budynku: *Ave Maria gratia plena* i t. d. Plany obejmują wszelkie inne części budynku. Kosztorys wszakże ulegnie jeszcze pewnym modyfikacyom, poczem za zgodą kuratora przedłożonym będzie wraz z planami do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu. O ile się dowiadujemy, kosztorys podany przez pana Prylińskiego, obliczony był na przeszło 500,000 złr. Zachodzi wszakże jeszcze pewna przeszkoda co do ostatecznego zatwierdzenia planów, mianowicie zamierzona regulacya ulic w tej stronie miasta, w której gmach ma stanąć, około ul. Szlak. Gdy ta trudność usuniętą zostanie, a nie wątpimy, że do najrychlejszego jej usunięcia przyczyni się Magistrat, wówczas dopiero Wydział krajowy będzie mógł ostatecznie zatwierdzić plany, zastosowane do nowej regulacyi, a pewnem jest, że Wydział krajowy nie zaniedba niczego, by rozpoczęcie budowy jak najrychlej podjętem być mogło.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło w dniu 9 b. m. doroczne posiedzenie administracyjne, na którem ustępujący prezes prof. Dr Obaliński wraz z zarządem zdali sprawę z całorocznych czynności, poczem powitał zgromadzonych licznie kolegów w dłuższej przemowie nowo wybrany prezes Dr Kwaśnicki. Na temże posiedzeniu wybrano Dra Krasuskiego z Nowo-Mińska członkiem korespondentem.

— **Nadgeometra ewidencyjny** p. Romański zawiadamia, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, oraz w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, będzie obecnym w lokalu powiatowej dyrekcyi skarbu w Krakowie w dniach 29, 30 i 31 b. m. Wzywa przeto posiadaczy gruntów, aby się doń w pomienionych dniach zgłaszali w sprawach utrzymania ewidencyi katastru, przedkładali mu dokumenta dotyczące zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub ustnie dawali odnośne wyjaśnienia.

— **Składki noworoczne**, uzyskane ze sprzedaży kart uwalniających od powinszowań Nowego Roku, przyniosły w r. b., stosunkowo do lat dawniejszych, bardzo szczupły fundusz na wsparcie ubogich miasta Krakowa. Gdy rozdzielenie wsparć tych ma się odbyć we wtorek d. 15 b. m., Prezydyum miasta uprasza wszystkie osoby, w których ręku znajdują się arkusze składkowe, o nadesłanie po dzień 14 b. m. kwot, uzyskanych ze sprzedaży kart noworocznych.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Wczoraj ukonstytuowali się w cech tokarze, parasolnicy, grzebieniarze i wyrabiający instrumenta muzyczne. Starszym wybr nym został p. Bajer Jan; podstarszym p. Wajnagy Roman Teofil; do Wydziału pp.: Rimmler Karol, Bandmacher Abraham, Oliwa Piotr i Soczek Henryk; na zastępców wydziałowych pp.: Bauer Henryk, Häusler Gustaw, Ausspruch Hirsch i Besser Leon; na delegatów pp.: Opidowicz Ludwik i Frühauf Selig.

— **W sprawie petycyi** suplentów krakowskich, pomieszczony przez nas artykuł, przytacza *Gazeta Narodowa* w dosłownem brzmieniu i przemawia ze swej strony najusilniej za polepszeniem stanowiska suplentów.

— **Dzisiejszy numer** *Gazety Krakowskiej* (10) został skonfiskowany z zarządzenia c. k. prokuratoryi państwa.

— **Z koncertu p. Syrwid-Sąchockiej**, który się wczoraj świetnie powiódł w pełnej sali hotelu saskiego, podamy obszerniejsze sprawozdanie później

— **Komitet balu na pomnik Mickiewicza** zawiadamia, iż na cele tego balu przesłali następujące datki: X. biskup przemyski Dr Łukasz Solecki 10 złr., M. Berson z Warszawy 30 złr., hr. Jan Szeptycki z Przyłbic 15 złr.; dalej, że zaproszenia na bal zostały już rozesłane, osoby zaś, któreby dla niedokładności lub braku adresu nie otrzymały zaproszenia, zechcą się zgłosić, po takowe do sekretarza balu ul. Krupnicza Nr. 4 (między g. 2—3 po południu) lub też w ostatnich 3 dniach przed balem do biura komitetu w hotelu Saskim.

— **Wieczorek muzykalny.** W niedzielę d. 13 stycznia b. r. danym będzie w lokalu Towarzystwa Drukarzy krakowskich „Ognisko“ (Rynek gł. l. 12, nad kawiarnią p. Wieland), Wieczorek Muzykalny pod kierunkiem p. Maryana Rudnickiego, z współudziałem p. Fischera, p. Ostrowskiego i Amatorów. Program: Część pierwsza: 1) Fuchs „Modlitwa poranna“ chór męski; 2) „Canzonetta napolitana“ solo mezzo-tenor; 3) Wieniawski „Obertas“ solo skrzypce, odegra p. Ostrowski; 4) Strauss „Na Lagunach,“ walc z operetki; Noc w Wenecyi, solo tenor; 5) Burgmüller „Grande Valse Brillante“ fortepian na 4 ręce; 6) Moniuszko „Duet z operetki Jawnuta“ na sopran i mezzo-tenor. Część druga: 7) Kreutzer „Śpiew wieczorny“ chór mę-

Z literatury zagranicznej.

„Rachel d'après sa correspondance“ pars Georges d'Heylli. Paris 1883.

(Ciąg dalszy)

Powiedzieliśmy już, że stałość woli i silnego postanowienia, były podstawą geniuszu Racheli; widzieliśmy, jak zdołała opanować głos własny i przekształcić go na harmonijne brzmienie. Podobnego cudu dokazała i z swą powierzchownością. Zrazu wydała się publiczności bynajmniej nie ładną, raczej nawet szpetną. Atoli czar jej talentu i w tym nawet względzie rychło odmienił zdanie ogółu. Teofil Gauthier świetnym stylem swoim tak nam maluje artystkę: „Piękność Racheli, albowiem była ona przedziwnie piękną, nie miała w sobie nic zalotnego, francuskiego lub ładnego. Przez czas dłuższy uchodziła za brzydką, chociaż już wtedy artyści studyowali i powtarzali ochotnie klasyczny jej profil, upatrując w nim maskę samejże Melpomeny. Czoło jakby stworzone dla białej zasłony i złotego kręgu, spojrzenie fatalnością naznaczone, owal doskonały, wargi pogardliwie zarysowane, główka wdzięcznie na łabędziej osadzona szyi.“

Podniesiono obecnie w Paryżu agitacyę przeciw zbytkowi dodatków scenicznych, zbyt wspaniałym dekoracyom i strojom, które uwagę odrywają od samejże istoty i treści sztuki, a artystów zamieniają zbyt często w manekiny, przybrane bogato, aby służyć za reklamy żyjące dla modystek i krawców. Aleksander Dumas rej wodzi w tym nieco zapóźnionym ruchu. Wpływ panny Rachel stanowi niezawodnie silny argument przeciw dekoracyom i rozrzucaniu wrażeń, w błyskotliwe zewnętrzne ozdoby. Stawała w portyku starożytnym, między dwoma kolumnami, które może od czasów Rasyna odświeżonemi nie zostały, a które stylem może więcej chińską niż rzymską architekturę przypominały, ale gra jej starczyła za wszystko, i na tem tle ogołoconem z sztucznych dodatków wydawała się być wskrzeszonym starożytności duchem.

Organizacya jej na wskróś artystyczna podnosiła się nad poziom krytyki, poklasków lub niechęci. Świadoma sił własnych, umiała oceniać zdolność swą do tej lub owej roli, i nigdy obce zdanie nie potrafiło wstrząsnąć jej własnem przekonaniem. I tak n. p. grając po raz pierwszy tragedyę *Bajazeta*, chłodno przyjętą została, i sam nawet jej sprzymierzeniec Janin, musiał przyznać, iż nie stanęła na wysokości swej roli. Sekretarz teatru Vedel udał się do Janina, probując zdanie jego odmienić: krytyk był niewzruszonym, a w tej samej chwili nadjechała i Rachela. Młoda artystka stała jak przed sędzią, z głową zwieszoną, zawstydzona i rozpłakana, jak dziecię połajane przez starszych. Janin przyjął ją grzecznie, powtórzył jednak, że rola ta wyraźnie dla niej nie była, że jej zaniechać należy.

Biedna Rachel gorzkiemi zalała się łzami, wyszedłszy jednak, rzekła spokojnie do Vedela: „Mimo tego wszystkiego, po jutrze grać będę to samo“. Uparła się przy swojem wbrew woli ojca, wbrew zdaniu krytyków i niezadowoleniu publiczności. A zarazem osiągnęła jeden z największych swych tryumfów.

Istny szał ogarnął widzów, posypały się lawiny kwiatów, podniosła się burza oklasków. Do tej to okoliczności odnieść należy znaną nauczkę, jaką dała jednemu z swych mistrzów z konserwatoryum, który w niecierpliwości powiedział jej raz, iż chyba zda się do sprzedawania kwiatów po ulicy, ale do niczego innego wziąć się nie zdoła. Unosząc w sukni całe stosy bukietów, stanęła przed nim i z ukłonem spytała, ażali raczy pierwsze u niej kupić kwiaty, skoro innej w niej nie widzi zdolności, jak chyba na uliczną kwiaciarkę.

W nadzwyczajnych przeznaczeniach nietrudno o sprzeczności: u stóp muzy klasycznej spostrzegamy najromantyczniejszego z synów XIX wieku, Musset'a. Pióro poety w jaskrawej prozie zostawiło nam obraz Racheli w prozaicznem otoczeniu powszedniego domowego życia. Ale ani brak nakrycia, ani niedostatek usługi, ani niższość rodziny i ram nie odejmują artystce jej właściwej poezyi. Krząta się około wieczerzy, a nie przestaje być muzą i kapłanką sztuki. Smaży bifsztyki i czyta Rasyna zachwyconemu, rozmarzonemu poecie, który w kilku wierszach domaga się tylko jej łez i uśmiechu, nie dba o sławę, ni o spełnienie innych marzeń:

Mon génie était dans ta gloire,
Mon courage était dans tes yeux.

Wspomnienie to nosi tytuł: „Wieczerzy u Racheli.“ Inny wieczór miał stanowić o bliższej przyjaźni artystki z poetą. Zeszło się było kilka osób na obiad do wielkiej artystki, sami goście znakomici. Jeden z nich jął podziwiać pierścień, zdobiący dłoń pani domu. Pierścień ten przechodził z ręki w rękę naokoło stołu. „Panowie! ozwała się Rachela — skoro wam się ten klejnot podoba, gotowa jestem puścić go na licytacyę.“ Jeden z gości ofiarował zań pięćset franków, drugi tysiąc, dwa tysiące. Doszło tak do trzech tysięcy franków. — A ty, poeto mój, cóż mi dasz w zamian? — spytała Rachela.

— Chyba serce! — odrzekł Musset.

— Pierścień jest twoim! — zawołała z dziecinną żywością, rzucając klejnot na jego talerz. Po obiedzie Alfred chciał jej go zwrócić. Nie! mój poeto, dałeś mi serce swoje, a nie oddałabym go i za sto tysięcy. Zachowaj ten pierścień jako talizman, jeżeli kiedykolwiek z mojej lub twojej winy przestaniesz myśleć o roli, jaką dla mnie masz napisać, odeślij mi go, a wtedy dopiero go odbiorę.“

W kilka lat później pisze Rachel do jednego z przyjaciół: „Namów tam Gozlana, aby dla mnie napisał krótką sztuczkę. Musset umarł — dla literatury.“

Prawie jednocześnie i Musset składał w tekę rozpoczętą dla niej rolę, zapisując na wierzchu te słowa: „Adieu, Rachel, ciebie tu na wieki już grzebię!“ Taki był koniec owej przyjaźni między największą artystką i największym poetą czasu. Przeznaczeni zdawali się być oboje do wzajemnego podniecania swych zdolności i talentów; niestety! pewna sprzeczność charakterów niweczyła zobopólny wpływ geniuszów, pozornie stworzonych do ułatwiania swego rozwoju i rozkwitu.

Wśród tylu powodzeń, Rachel nie zapomina krewnych, przyjaciół, dawnych nauczycieli. Bratu, śniącemu także o dramatycznej karyerze, szlachetnie wskazuje własne swe o tej sztuce mniemanie: — „Mów mi o twej pracy i zamiarach, bo nie masz czasu do stracenia. Jeśli twe powołanie wiedzie cię na deski teatru, staraj się przynajmniej podnieść sztukę, poświęcić się jej sumiennie, nie dla zdobycia sobie położenia, ale z miłości dla niej i uwielbienia dla tych dzieł, które są podporą duszy, a przewodniem serca światłem. Kobieta może sobie zapewnić uczciwe stanowisko, nie posiadając nawet tego, co świat wykształceniem nazywa. Ale mężczyzna! Wszystko, czego kobieta niezdolna się nauczyć, staje się powszednią i konieczną strawą mężczyzny. Posiadając zasób wiedzy, przymnaża on sobie rozkoszy, umniejsza troski, przyjemności urozmaica i upewnia sobie stanowisko *d'un homme d'esprit*. Pamiętaj na to, a jeśli początki będą trudne, myśl, że masz siostrę, która cię kocha z całego serca, a dumną będzie i szczęśliwą z twych powodzeń.“

Do matki, do swoich, najczulsze zawsze płyną słowa. Ale i dla przyjaciół ich nie skąpi. Z jaką np. wdzięcznością odzywa się do swego starego mistrza w dramacie, Samsona. Rozwiewają się bezpodstawne oskarżenia o brak serca i wystudzenie uczuć, któremi później wielką artystkę ścigano. W każdem niemal słowie zdradza się serdeczność, przywiązanie, czuła o ukochanych troska. Inną potwarz trudniej może odeprzeć; żądza złota zda się być nieraz przewodnią dźwignią usiłowań Racheli; żydowska krew niedarmo w żyłach jej płynie, a jakiś demon zysku, właściwy naszej epoce, zda się ścigać ją i pędzić, dodawać ostrogi i bodźca.

Opisując np. wakacyjną wędrówkę po miastach Francyi, z gościnnemi występami, które czasami jednego dnia w dwóch miejscach się powtarzają, a zostawiają daleko poza sobą fantastyczne podróże Sary Bernhard, Rachel dodaje: *Quelle route! quelle fatigue! mais quelle dot!*

Ale do pewnego stopnia uniewinnić ją można szlachetniejszem uczuciem i pobudką. Choć wydaje się nieraz chciwą, nigdy skąpą nie jest. Sztukę kocha i szanuje, raczej w siłach i wysileniach własnych upatruje drogę zarobku dla tych, których kocha. Zawsze dla ubogich znaczne ustępuje części swego dochodu. Bliskich wyposaża sowicie, krewnych i przyjaciół za życia i po śmierci obdarza po królewsku. Dla rodziców, dla rodzeństwa chowa otrzymane dary. Gdy Wielka Księżna Helena daje jej piękny szal turecki, Rachel pisze natychmiast do matki: — „Ach pani matko, jakże się ten szal dobrze na twych ramionach wyda!“ Tryumfy paryzkie bledną wobec zagranicznych powodzeń i dochodów. W Poczdamie deklamuje wobec królewskiej pary i obecnych tam Cesarstwa rosyjskich. Król składa jej w darze 20,000 franków, Car kosztowne opale, w dyamenty oprawne.

(Dokończenie nastąpi).

ski; 8) Moniuszko „Czaty“ (Ballada A. Mickiewicza) baryton solo, odśpiewa p. Fischer; 9) Hauser „Taniec węgierski“ solo skrzypce, odegra p. Ostrowski; 10) Deklamacya; 11) Campana „Kwiaciarka florencka“ sopran solo; 12) Kreutzer „Krzyżyk wśród skał“ chór męski. Pomiędzy 1-szą a 2-gą częścią odegraną zostanie przez członka Towarzystwa scena humorystyczna bez odsłony pod tytułem: *Na Estradzie*. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór.

— **Z Nowego Sącza** donoszą nam, że umarł tam w d. 7 b. m. Dr Jan Jarosz, adwokat krajowy, licząc lat zaledwo 47. Zmarły używał powszechnego szacunku i sympatyi jako prawnik, obrońca biednych, prawy obywatel, który się nigdy nie usuwał od pełnienia obowiązków dla dobra kraju i społeczeństwa. W licznym orszaku pogrzebowym, złożonym z obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, kolegów i ludu, uczestniczyli także Izraelici.

— **Z Wiednia.** W d. 10 b. m. złożył X. biskup krakowski Albin Dunajewski przysięgę na ręce N. Pana jako tajny radca. Obecnymi byli przy tej uroczystej ceremonii: W. podkomorzy jenerał broni hr. Folliot de Crenneville i minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Kalnoky de Köröspatak. Rotę przysięgi odczytał radca legacyjny bar. Gennolle-Merkenfeld.

W tym samym dniu udzielał Cesarz audyencyi, na której był wśród wielu innych X. Biskup krakowski i hr. Alfred Potocki. Ostatni wyjechał do Paryża, równie jak namiestnik Zaleski, który w własnym interesie tydzień ma tam zabawić.

— **Zbrodnia dokonana na Mariahilf w Wiedniu.** Ulica Mariahilf jest jedną z największych i najbardziej ożywionych w naddunajskiej stolicy. Kościół, kawiarnia Henischa, w której zawsze pełno przebywa ludzi, wielkie sklepy, stacya tramwayu, gdzie zwykle mnóstwo jest czekających — oto obraz ulicy. Na rogu stoi ogromny 3-piętrowy dom, gdzie umieszczoną jest apteka, sklep płócien, magazyn obrazów, przed którym zalegają ciekawi, i tam w kantorze p. Eiserta popełnioną została straszna zbrodnia. O godzinie 6 wieczorem, gdy już gaz wszędzie był zapalony, weszło dwóch ludzi, jeden dobrego wzrostu, wysmukły, silnie zbudowany, z całym zarostem — drugi przyzwoicie ubrany, do kantoru p. Eiserta i zapytali, jak stoją ruble. Eisert podał kurs, a jeden z przybyłych chwycił za kieszeń boczną, jak gdyby chciał wyjąć pugilares. Eisert spojrzał na niego, a ten rzucił mu w tej chwili w oczy garść prochu i piasku. „Rabusie!“ krzyknął bankier i począł uciekać ku szklannym drzwiom, prowadzącym do mniejszego pokoju, gdzie się znajdowała blisko 80-letnia Francuzka, która dawała dwom synkom bankiera lekcye języka francuskiego. Jeden z przybyłych puścił się za uciekającym, dogonił go jednak dopiero za bramą domu i tam uderzył bankiera młotem w skronie, potem w czaszkę, wybił mu oko, i gdy upadający na ziemię bankier, krzyknął „mordercy!“ wrócił do pokoju i zaryglował drzwi. Jak wściekły rzucił się wtedy na Francuskę i chłopczyków. Jednego z nich 9-cio letniego Rudolfa uderzeniem w głowę, którem mu zdruzgotał czaszkę, natychmiast położył trupem, drugi 11-letni Henryk otrzymał cios, prawdopodobnie śmiertelny, zanim mu się udało odsunąć rygiel i uciec do ojca. Francuzkę także morderca młotem uderzył, i pozbawił ją natychmiast przytomności. W tej chwili 60-letnia służąca wróciła z piwnicy, chciała najprzód podnieść swego pana i pobiegła na ulicę po ekspresa. Nadto nadbiegło dwóch ajentów z fabryi Wesselego, i chcąc wtargnąć do kantoru, ujrzeli przez drzwi szklane, jak zbójcy plądrowali w kasie. Jeden zabierał złote i srebrne monety, banknoty w paczkach, drugi wyrywał karty z ksiąg rachunkowych i palił je, aby zatrzeć ślad sumy zrabowanej. Po dokonanym fakcie, wynieśli się z kantoru, i pomimo że ich szybki bieg przez ulicę zwracał uwagę, nikt ich nie wstrzymał.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Tomasza Gąsłowskiego, za kradzież bundy z wozu jadącego niewiadomemu góralowi, oraz ziemniaków z zakładu sierot izraelickich przy ulicy Dietla; Józefa Radwańskiego, za kradzież portmonetki z pieniędzmi w kościele N. Maryi P.; Maryę Kanię, za sprzeniewierzenie poszukiwaną; Karolinę Zdziarską, za kradzież bielizny w szpitalu Ś. Łazarza, w którym się leczyła; za pijaństwo 2 osoby.

Apolonia Twardoczówna, służąca, uniesiona złością, że dwuletnią córeczkę swego słażbodawcy miała sadzać na nocniku, z taką je siłą posadziła, że naczynie pękło, a dziecię skutkiem tego ciężko zranione, pomimo pomocy lekarskiej Dra Lustgartena i chirurga Hermana, zakończyło życie. Twardoczównę pociągnięto do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 13go: *Dwie matki*; po raz 2gi.

— D. 11go stycznia pochmurno, w nocy deszcz i śnieg; term. od +1·4 doszedł do +9·0 C. Barometr nisko opadł; o g. 7ej rano d. 12go stan jego był 734·9 millim., term. +1·4 C.— Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 13go stycznia: ŚŚ. Hilarego i Godfryda; w poniedziałek 14go: Ś. Feliksa m.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Beiträge zur Culturgeschichte der polnischen Frauen. Pod tym tytułem ogłosił świeżo skryptor biblioteki Jagiellońskiej p. Rudolf Ottman broszurkę, w której omawia w krótkości sprawę emancypacyjnego ruchu kobiet w XVI i XVII w. Kwestya ta zajmowała żywo światlejsze umysły w dawnej Polsce, a świadczą o tem liczne zabytki w naszej literaturze, nieraz wcale odległych sięgające czasów. Dość się w tej mierze powołać na „Dworzanina“ Górnickiego, na „Sejm panieński“ Oleskiego, na „Sejm niewieści“ Bielskiego, na „Sejm białogłowski“ nieznanego autora z XVII w., a p. Ottman nadto jeszcze wyzyskuje w swojej rozprawie rękopis tutejszej biblioteki uniwersyteckiej, zawierający ciekawe postulaty kobiet, ujęte w 23 artykuły, a domagające się polepszenia stanowiska kobiet zarówno w rodzinie, jak państwie.

Znany podróżnik Regel przybył do Taszkientu, zwiedziwszy w ciągu półtora roku Hissar, Darwaz, Szignan. Po dwóch tygodniach podróżnik udaje się do Baldshuan, zkąd pojedzie do Pamiru.

Od przyszłego kwartału wychodzić zacznie w Warszawie nowy tygodnik, przeznaczony dla kobiet, p. t. *Świt*. Wydawca p. Lewental powierzył kierownictwo pisma utalentowanej poetce M. Konopnickiej.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 3 rub. 60 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 3 rubl. 32 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z miast oznaczonych kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (289)

†

Za duszę ś. p.

Hortenzyi z Jełowickich SOBAŃSKIEJ

zmarłej w Dżurynie na Podolu Rosyjskiem dnia 8go Stycznia 1884 roku, odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek dnia 14 stycznia b. r. o godzinie 11ej rano

Nabożeństwo żałobne,

na które w żalu pogrążona córka i wnuki, Krewnych, Przyjaciół i pobożną publiczność zapraszają.

Kraków dnia 12 stycznia. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. J. Duninowa z Galicyi, ks. K. Sapieha z Biarritz, Z. Trzecieski z Dynowa, A. Chwalibogowski z Węgier, E. Famille, Z. Kozłowski z Wiednia, L. Sawicki, S. Zawadzki, K. Werner, L. Kozłowski z Warszawy, K. Kozłowski z Krzeszowic, M. Skrzyńska z Kobylanki, H. Młodecki z Wilczkowic, F. Gaszyński z Osieka, E. Sachsi z Ropczyc, S. Dąbska, L. Oraczewski z Galicyi, I. Kernbaum, L. Henschel z Sosnowca.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 11 b. m.:

(*F*) Wiadomość otrzymana przez *Polit. Corr.* z Montreux o przybyciu ambasadora rosyjskiego w Londynie, bar. Mohrenheim do Montreux, mieści w sobie naturalnie głębsze znaczenie, niż proste zaznaczenie faktu. Nie wielebyśmy zbłądzili, gdybyśmy przypuścili, że przedmiotem konferencyi ambasadora z Giersem jest kwestya, jakie zająć należy stanowisko wobec Anglii w sprawie Sudanu. Wogóle jest to niezaprzeczonym faktem, że nietylko gabinet francuski, ale także i inne mocarstwa, które mają znaczniejsze interesa w Egipcie, zostały nieco rozdrażnione postępowaniem Anglii w Egipcie. Można śmiało twierdzić, że poza kulisami przygotowują się mocarstwa do poczynienia pewnych kroków dyplomatycznych. Konferencye między bar. Mohrenheimem a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, zostają niezawodnie w związku z tą pozakulisową akcyą.

Co się tyczy zamierzonego przybycia Giersa do Wiednia, nie należy zapoznawać różnicy zachodzącej między pierwszą jego bytnością w Wiedniu, a obecnie zapowiedzianą wizytą. Kiedy Giers pierwszy raz przybywał do Wiednia, chodziło o to, aby porozumieć się w pewnych kwestyach politycznych, interesujących oba mocarstwa, jak np. w sprawie dunajowej, w której też w istocie osiągnięto w zasadzie porozumienie. Obecnie zaś niema żadnej konkretnej kwestyi politycznej, którąby interesowała oba mocarstwa, a w rozmowach, jakie p. Giers będzie tu miał, nie znajdzie się sposobność do poruszania innych spraw, jak tylko do wzajemnych zapewnień przyjaznych i pokojowych i do wymiany zapatrywań najogólniejszej natury. Rozmowa tego rosyjskiego męża stanu w Friedrichsruhe miała podobno, jak korespondent wasz się dowiaduje, taki sam charakter.

Politik donosi, iż hr. Hohenwart przemawiać będzie przeciw wnioskom językowym w imieniu całej autonomistycznej partyi.

Do *Reichb. Ztg.* telegrafują z Wiednia, iż ustąpienie hr. Schönborna ze stanowiska namiestnika Morawy doznaje zwłoki dlatego, gdyż obecnie żadna podobna posada nie wakuje. Namiestnik Tyrolu bar. Wiedmann nie przyjął propozycyi zamienienia Insbruku na Berno.

Ministerstwo oświecenia kazało obecnie zbierać wyczerpujące daty, odnoszące się do uregulowania stosunków katolicko-kościelnych. Chodzi tu mianowicie o zyskanie materyału dla przeprowadzić się mającego uregulowania kongruy i stosunków patronatu.

Z Budapesztu otrzymuje *Wiener Allg. Ztg* telegram, stwierdzający, iż gabinet Tiszy stanowczo nie określił swego stanowiska, jakie ma zająć wobec obrad Izby wyższej.

Minister sprawiedliwości Pauler miał nawet oświadczyć, iż dłużej nie chce bronić w parlamencie ustawy o mięszanych małżeństwach. Skoroby projekt rządowy upadł, to już w bieżącej sesyi dla braku czasu nie będzie takowy wniesiony na porządek dzienny. Z tego atoli powodu zamierzona reforma Izby wyższej będzie odroczoną. Dzienniki węgierskie występują w tej mierze z ciekawemi kombinacyami. *Pesti Naplo* widzi już zbliżający się upadek gabinetu Tiszy, Nemzet spodziewa się przy ostatecznem głosowaniu większości dla projektu rządowego, *Pester Lloyd* oczekuje lepszych czasów, *Budapesti Hirlap* widzi już gabinet Szaparego z hr. Szecsenem, jako ministrem oświecenia, a inne dzienniki mówią o ministeryum Kallaya. Wszystkie dzienniki zgodnie podnoszą, iż gabinet Tiszy poniósł wczoraj ciężką klęskę, która nie pozostanie bez wpływu na stanowisko gabinetu.

Z Petersburga donoszą iż na zasadzie rosyjsko-chińskiego traktatu z 1881 roku, komisarze obu państw przystąpili w tych dniach do oznaczenia linii granicznej między Fergoną i Kaszgarem zachodnim.

Telegramy własne „Czasu.“

Budapeszt 12 stycznia. Przygotowania do posiedzenia Izby wyższej budzą tu powszechne zajęcie. Oba obozy otrzymały znaczne posiłki. Dla owych 79 magnatów, którzy w ostatnich czasach zażądali powołania do Izby, oddano już akta kancelaryi Izby wyższej. Magnaci owi mogą już głosować. Rząd spodziewa się pozyskać dla siebie znaczniejszą część nowych przybyszów, i liczy na większość 20 do 15 głosów. Z rozpoczęciem się posiedzenia przemawiać będzie strażnik koronny bar. Vay, 82-letni starzec; w przemowie swej polecać będzie gorąco przedłożenie.

Berlin 12 stycznia. Petersburski korespondent *Germanii* zapewnia znowu, że pogłoski o przygodzie Cara na polowaniu nie są wiarogodne, i że miały one tylko zataić fakt zamachu. Korespondent ów dodaje, że sprawcy tego zamachu są identyczni z mordercami Sudejkina. Na dwa tygodnie przed ową przygodą Cara na polowaniu, przybyć miał Jabłoński z jakąś kobietą do jednego z leśniczych w Gatczynie z listem Sudejkina, podług którego kobieta owa, zostająca niby w służbie policyi tajnej, mieszkać miała u owego leśniczego. Kobieta ta miała strzelić do Cara. Po zamordowaniu Sudejkina aresztowano ją, jako współwinną spisku. Jest ona siostrą straconego mordercy Cara Strelnikowa. Krążą pogłoski, że została już powieszoną tajemnie w kazamatach twierdzy Petro-Pawłowskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 stycznia. Podług urzędowego biuletynu, zasłabła Arcyks. Stefania na łagodną ospę wietrzną.

Wiedeń 12 stycznia. Własnoręcznem pismem wyraził N. Pan Arcyks. Rudolfowi, jako protektorowi wystawy elektrycznej, zupełne uznanie i serdeczne podziękowanie za działalność jego i popieranie doniosłych i pożytecznych interesów umiejętności.

Wiener Ztg donosi również, że N. Pan odznaczył równocześnie kilka osób z tegoż samego powodu, a między innymi udzielił order korony żelaznej pierwszej klasy hr. Wilczkowi. krzyż komandorski orderu Leopolda baronowi Erlangerowi, ordery korony żelaznej trzeciej klasy majorowi Obermayerowi, profesorowi Pfaffowi i radcy dworu Stefanowi, radcy rządu zaś Grimburgowi tytuł radcy dworu.

Wiedeń 12 stycznia. Policya skonstatowała, że Schenk i Schlossarek zamordowali dnia 29 grudnia pokojówkę Różę Ferenczy w Griechenau w pobliżu Preszburga.

Pongratz podejrzany o zbrodnię popełnioną w kantorze wekslarskim Eiserta został już aresztowany.

Budapeszt 12 stycznia. Izba magnatów odrzuciła w imiennem głosowaniu 200 głosami przeciw 191 głosom projekt do ustawy o małżeństwach mięszanych.

Zagrzeb 12 stycznia. Na wieczornem posiedzeniu sejmu bronił sprawozdawca Gyurgyewicz w świetnej mowie, przyjętej hucznemi oklaskami, prowizoryum budżetowego, poczem ban zaprotestował stanowczo przeciw zarzutom, jakoby rząd postępował nielegalnie i chciał rządzić bez wszelkiej odpowiedzialności. Ban oświadczył, iż bierze na siebie całą odpowiedzialność. Przedłożenie to przyjęto 69 głosami przeciw 25; przedłożenie załatwione zostało także i w dyskusyi szczegółowej. Jutro trzecie czytanie.

Berlin 12 stycznia. Herbert Bismark przeniesiony został do ambasady w Petersburgu.

Havre 12 stycznia. Goletta, prawdopodobnie austryacki okręt „Orzeł,“ przybywające z Tampico, rozbił się na południowej grobli portowej. Spodziewają się ocalić załogę okrętową.

Kursa. — Wiedeń 12 stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·50. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·15. — Renta srebr. 80·35. Renta złota 100·50. — 6% Renta złota węgierska 120·90. — 4% Renta złota węgierska 88·87. — Losy z r. 1860 136·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 843. Akcye kredyto. 303·—. — Londyn 121·15. — Napoleony 9·61—. Lombardy 144·—. Losy roku 1864 169·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 152·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgiersk. 113·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 187·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 169·75.— Marki 59·35. — Ruble 117·12. — Dukaty 5·71.

Berlin — 12 stycznia. Banknoty austryackie 168·35. — Krótki Wiedeń 168·25. — Krótka Warszawa 197·10. — Banknoty rosyj. 197·65. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·10.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125·—. — Akcye austr. kredytowe 525·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 65	5 76
20-frankówka	9 58	9 63
Imperyał ważny	9 82	9 93
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	91 —
4% „ „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 —	94 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	296 —	298 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 11 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 45	79 60
4⅕% „ srebrna	80 25	80 45
4% „ złota	100 20	100 35
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 60	136 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	— —
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 —	99 50
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 25	99 75
Węgierskie „ „	100 25	100 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 25	99 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 —	140 50
6% Renta węgierska złota	121 05	121 2'
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 80	98 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	114 50	115 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	220 50	221 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	304 —	304 25
„ „ węgierskie . 200 „	301 75	302 25
Depositen-Bank . 200 „	207 75	208 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	843 —	845 —
Unionbank . 100 „	112 50	112 80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	150 —	150 50
Wied. Bankverein . 100 „	107 1	107 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 25	170 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	563 —	564 —
Elżbiety . 210 „ „	227 25	227 75
Linz-Budweis . 200 „ „	200 25	200 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	191 25	191 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2545	2550
Franciszka Józefa . 200 „ „	202 —	202 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	296 —	296 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 25	146 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 25	172 50
Nordwest austr. . 200 „ „	187 75	183 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	203 90	204 20
Rudolfa . 200 „ „	174 70	175 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	169 75	170 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	323 50	323 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 80	145 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 75	163 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	152 25	152 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	— —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	105 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 30	98 80
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 30	98 80
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	88 —	99 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 30
5% Szląsko aust. Bod. Kredit Anstalt	101 25	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 90	97 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 —	98 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 15	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Barn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr.	101 —	
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 80	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 —	105 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	108 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 30	108 70
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	103 30	108 70
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 —	99 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 —	99 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 —	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 20	96 80
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	102 —	102 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	102 —	102 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	102 —	102 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	121 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	94 30	94 70
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 —	183 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 25	139 75
„ „ . 200 złr. 5%	121 20	122 —
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	95 30	95 70
„ „ II Em. 200 „ „	94 10	94 60
„ Nordost . 300 „ „	92 80	93 10
„ „ złotem . 200 „ „	117 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 —	115 60
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 80	124 10
„ Węgierskie . „ 100	112 80	113 20
3% „ Tureckie . fr. 400	20 50	20 80
Kredytowe . złr. 100	170 75	171 25
Clary . złr. 42	88 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 —	110 50
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	18 —	— —
Krakowskie . „ 10	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 50	39 50
Palty . „ 42	36 —	36 50
Rudolfa . „ 10½	20 —	20 50
Salma . „ 42	54 —	55 —
Salzburgskie . „ 20	22 —	23 —
St. Genois . „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	64 —	66 —
Waldsteina . „ 21	27 75	28 25
Windischgrätza . „ 21	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 89	9 90
Funty szterl. angielskie	12 (9	12 12
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 35	59 40
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 11 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „ „	90 —	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 40	99 90
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 11 stycznia.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	10
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	30
kupon	—	—	42	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*